

Dr hab. Iwona Kurz, prof. ucz.
Instytut Kultury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

Uniwersytet Wrocławski Dziekanat Wydziału Filologicznego		
Warszawa, 18 czerwca 2021 (6)		
Wpłynęło do WF	21-06-2021	Załączniki
Wpl. do jedn. org.	Data	Symbol
Znak sprawy		

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kamili SOWIŃSKIEJ
Marek Hłasko w „żywej pamięci”. Analiza archiwaliów, recepcji i wspomnień
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Arkadiusza Lewickiego (UWr)**

Rozprawa mgr Kamili Sowińskiej – zgodnie z tytułem – dotyczy obrazu Marka Hłaski pozostawionego w archiwaliach, ale także wyłaniającego się z tekstów (publicystyki i opracowań) poświadczających recepcję jego twórczości i wizerunku oraz wspomnień osób, które go znały. Obejmuje zatem bardzo szeroki zespół źródeł o różnym statusie i bardzo zróżnicowaną problematykę związaną z kształtowaniem pamięci o pisarzu i jego dziele.

Praca składa się z ośmiu części, kolejno dotyczących – zgodnie z deklaracjami autorki rozprawy – (1) metodologii badań, (2) recepcji postaci i utworów Marka Hłaski z podziałem na okres polski i zagraniczny, (3) powrotu pisarza na rynek wydawniczy i do obiegu publicznego w Polsce w latach od śmierci Hłaski do dziś, (4) adaptacji jego dzieł w innych niż literatura sztukach, (5) prezentacji stanu archiwów, w tym także niepublikowanych materiałów na temat pisarza, (6) obecności dzieła Hłaski w filmie, (7) krytyki literackiej mu poświęconej po 2008 roku oraz (8) sylwetek jego najbardziej znanych biografistów.

Doktorat, bez bibliografii, ma objętość 500 stron i zawiera 4175 przypisów, ale z zestawienia tematów zawartego w spisie rozdziałów jasno wynika, że równie dobrze mogłaby liczyć dwa razy więcej. Rozprawa jest zatem imponująca – w sensie skali i zakresu zbadanych materiałów oraz włożonej w to zadanie żmudnej pracy archiwalnej. Jej wyjściowa konstrukcja, przy zdefiniowanym w tytule heterogenicznym zakresie, zakłada jednak zadanie niewykonalne w jednym opracowaniu, a ostateczna realizacja budzi poważne wątpliwości. Wynikają one nie tylko z ogromu materiału wymagającego uwzględnienia, ale również ze sposobu jego potraktowania.

Po pierwsze bowiem tytułowe pojęcia „żywej pamięci”, archiwaliów, recepcji i wspomnień wyznaczają odrębne zakresy problemowe, z których każdy mógłby stać się tematem osobnej książki, a potraktowane razem prowokują do pytań o relacje pomiędzy nimi. Jak archiwa stają się częścią żywej pamięci? Jak się z nich korzysta? Jaka jest relacja między archiwami a recepcją, skoro ta dotyczy informacji i narracji obecnych w obiegu publicznym? Jak w tym układzie pamięci funkcjonują wspomnienia? To tylko przykładowe zagadnienia problematyzujące tytułowy zestaw pojęć, zakładając, jak już napisałam, że łączne odniesienie do nich ma sens i jest wykonalne. Te pytania można też mnożyć, jednak autorka mnoży raczej pojęcia. W pierwszym zdaniu tekstu rozprawy

pisze: „Współcześnie Hłasko funkcjonuje w wyobraźni zbiorowej głównie jako celebryta, ikona popkultury, idol pokolenia, kulturowy fenomen, a także marka osobista”. Czemu służy to wyliczenie? Żadne z tych pojęć nie zostaje zdefiniowane (kilkakrotnie w pracy wraca pojęcie „marki osobistej”), nie są one synonimiczne i mogą prowokować pytania – w jakim sensie Hłasko należy do popkultury, którego pokolenia jest idolem, czy marka osobista dotyczy własnych praktyk autokreacyjnych, czy również kształtowania się legendy zbiorowej?

Mgr Kamila Sowińska nie definiuje ani tych pojęć, ani wcześniej wskazanych w formie, w jakiej miałyby one znaleźć zastosowanie w pracy, a jedynie prowadzi dość ogólnikowe rozważania na ich temat. W efekcie rozprawa nie może zaproponować „oryginalnego rozwiązania problemu badawczego” (Art. 13 Ustawy o stopniach z 2003 roku), ponieważ w istocie nie formułuje takiego problemu.

Po drugie, zapewne również w rezultacie tego „wszystkoizmu” i skali przedsięwzięcia, otrzymujemy tekst, który jest ogólnikowy i powierzchowny, niewiele wnosząc – lub zgoła nic – we wskazane obszary. Autorka nie tylko nie określa właściwego przedmiotu badania, ale również korpusu źródeł, proponując ujęcie „wszystko o Marku Hłasce”, co w świetle wykonanej przez nią skrupulatnej i szerokiej kwerendy, odnotowuję z żalem.

Metoda badawcza

Jako metodologię przyjętą w pracy mgr Kamila Sowińska wskazuje badanie pamięci. Jak pisze, „pod koniec XX wieku, badanie kultury pamięci, stało się jedną z ważniejszych metodologii akademickich” (s. 8 – interpunkcja oryg.). Kłopot w tym, że nie jest to metodologia, ale interdyscyplinarny obszar badań łączący różne podejścia kulturoznawcze, historycznokulturowe, psychologiczne i psychoanalityczne, socjologiczne. W jego obrębie stosuje się równie zróżnicowane metody badań. Można oczywiście uznać, że ta wstępna deklaracja jest raczej wskazaniem zakresu problematyki badań prowadzonych przez doktorantkę, ale, jak już napisałam, z tekstu nie wyłania się ani zestaw pytań, na które konsekwentnie próbowałyby ona odpowiedzieć, ani propozycje rozumienia pojęć, które byłyby potem stosowane w analizie.

Autorka argumentuje raczej, dlaczego archiwa są ważne, co niekoniecznie jednak wymaga dowodzenia. Nie argumentuje natomiast, dlaczego – przy obecnym stanie hłaskologii – w ogóle warto raz jeszcze te archiwa czytać. Nie jest bowiem jasne, w jaki sposób możliwe odkrycia archiwalne weryfikujące wiedzę o pisarzu miałyby wpłynąć na zmianę jego legendy czy wizerunku. Na wywodzie ciąży też bezkrytyczna postawa autorki, która jest fanką twórczości Hłaski i podejmuje trud obrony jego imienia, zwłaszcza w kontekście obyczajowym („rzekomy alkoholizm i homoseksualizm”), zakładając, że odstąpi „prawdziwe fakty” lub „rzeczywiste fakty”.

Rozdział metodologiczny, ale także inne części tekstu rozprawy, w których pojawiają się zagadnienia teoretyczne, skonstruowany jest jako kolaż z cytatów – pochodzących nie tylko z różnych źródeł, co oczywiste, ale różnych porządków

myślenia i bardzo różnych rejestrów wagi. Pojedyncze zdania, czasem urywki zdań wyrwane są z kontekstu, co zmienia ich znaczenie na niezgodne z intencjami autorów pierwowzoru. Zestawienie tych fragmentów nie tworzy spójnego wywodu, a same przywołania nie są dla autorki punktem wyjścia do wytworzenia aparatu badawczego, który byłby następnie zastosowany w analizie i interpretacji materiałów. Z tych wrywków mgr Kamila Sowińska tworzy wywód oparty na skojarzeniach związanych z archiwami czy recepcją. Prezentuje, co różne osoby napisały na określony temat, nie troszcząc się o przekaz całości i nie odnosząc się do możliwego zastosowania wobec badanego materiału. Jednocześnie sposób pisania polegający na łączeniu ze sobą w jednym akapicie kilku wrywków z różnych tekstów prowadzi do nieporozumień, sprzeczności oraz lapsusów gramatycznych. Często autorka wyprowadza z tekstów teoretycznych zdania ogólne, nic nie wnoszące. I wreszcie, cytaty te stają się także potwierdzeniem faktyczności – wyrwane z kontekstu fragmenty teoretycznych rozważań okazują się dowodem w sprawie (np. na to, że Hłasko jest dziś bardziej czytany, bo, jak twierdzą badacze, kultura sieci lokuje postaci i dzieła w nowych kontekstach, s. 491).

I tak, przykładowo: trudno odmówić słuszności stwierdzeniu, że „w ostatnich latach: »zmieniło się postrzeganie archiwów i archiwistów. Archiwa widziane są nie tylko jako składnice dokumentacji, ale miejsca pamięci i jej skarbnice«, przywołanemu za pracą Waldemara Chorążyczewskiego (s. 106), ale nijak się ono ma i do stanu dyskusji na ten temat, prowadzonej w humanistyce od połowy lat 90., i do przedmiotu pracy, w której istotne jest pytanie o sposoby wykorzystania archiwum. Inny przykład podobnego powszechnika: „Badania archiwaliów są też ściśle związane z antropologią kulturową, jak stwierdziła Agnieszka Rosa: »dla kulturoznawców archiwum jest fenomenem cywilizacji, a przedmiotem dociekań są relacje pomiędzy człowiekiem, a archiwami i archiwaliami obecnie i w przeszłości«” (s. 22). Czym natomiast są archiwa dla autorki rozprawy – tego się nie dowiadujemy.

Fragment z Johna Fiske’a: „Kultura popularna rozpowszechnia się wśród [...] oryginalnych towarów kulturowych [...], które bezpośrednio się do tych tekstów odnoszą (reklama, wzmianki w prasie, krytyka), oraz tekstów tencjarnych, które przetwarzamy w życiu codziennym, (np. naśladowanie idola). W istocie uwielbienie dla autora-artysty, jest koniecznym korelatem uwielbienia tekstu” (s. 4 – pisownia oryg., podkr. iK) – nie istnieje w przywołanej postaci; autorka cytuje urwane zdania z trzech różnych stron w taki sposób, że całość, ale też poszczególne słowa, tracą sens.

W innym miejscu mgr Kamila Sowińska pisze: „Utwory filmowe, przez swoją funkcję rejestracyjną, będącą rodzajem kroniki, stają się materiałem do badań pamięci” (s. 16). Pomijam już to, że funkcja nie może być rodzajem kroniki. Po tym ogólnym zdaniu, niedającym się odnieść do wszystkich utworów filmowych, przywoływane są dwa filmy dokumentalne będące zapisem wspomnień osób, które znały Hłaskę, więc dzieła bynajmniej nie kronikarskie.

Na s. 19: „Według Iwony Kurz: »archiwum jest dziś synonimem zamieszkiwania w świecie« (przyp. 118). W ujęciu kulturowym: »staje się instytucją pamięci

przechowującą ją w postaci źródeł» (przyp. 119)”. Ten cytat z mojego artykułu pojawia się dwukrotnie (nb. dwukrotnie bez przywołania właściwego źródła) – u mnie jest podsumowaniem rekonstrukcji pojęcia archiwum u Derridy, a nie moją własną opinią; tu staje się jedynie metaforą, przede wszystkim jednak, ponownie, w żaden sposób nie odnoszoną do przedmiotu badań podejmowanych w pracy – nie niesie znaczenia.

Trudno ocenić, czy to jedynie pośpiech, czy nieumiejętność lektury i wykorzystania tekstów teoretycznych, ale ten sposób stosowania teorii powtarza się także w kolejnych rozdziałach. W ich konkluzjach lub w podsumowaniach wątków mgr Kamila Sowińska, po pierwsze, przywołuje cudze opinie lub formułuje ogólne i oczywistości, oraz, po drugie, nie stosuje wobec własnego przedmiotu badania.

I tak, wstęp kończy na przykład zdanie: „Jak twierdzi Tomasz Szarota: »istniejący, przechowywany i chroniony zasób materiałów archiwalnych, jest znacznie uboższy od dokumentacji aktowej wytworzonej w okresie będącym przedmiotem konkretnych badań« (przyp. 18)”. Co ma znaczyć ta konkluzja?

S. 125: „Jak stwierdził Jerzy Limon, specyfika Teatru Telewizji sytuuje się na pograniczu dzieła teatralnego i filmowego, nie jest on: »w sensie ścisłym teatrem, ma za to zdolność do tworzenia dzieł oryginalnych« (przyp. 1010). Ponadto nie wszystkie utwory mogą zostać zaadaptowane na potrzeby telewizji; »to odrębny system, kreowany za pomocą specyficznych reguł, sceny, filmu, a tym bardziej literatury« (przyp. 1011)”. Znowu wybrane zostały fragmenty najmniej wnoszące w zagadnienia związane z Teatrem Telewizji, ale też ta końcówka ma niewielki związek z tym, jak adaptacje dzieł Hłaski funkcjonowały w jego kontekście.

S. 151: „Na pewno rację miał Henryk Bereza, który w jednym z listów skierowanych do Czyżewskiego, po publikacji *Pięknego dwudziestoletniego* napisał, że: »prawdziwa biografia Hłaski będzie mogła powstać za pięćdziesiąt lat« (przyp. 1230)”. Na pewno? Dlaczego?

S. 160: O archiwum w Ossolineum: „Całość materiałów osobistych twórcy, pozwala na wyjaśnienie i potwierdzenie kolejnych faktów z jego życiorysu. Ponadto dokumenty zgromadzone w Ossolineum, poszerzają horyzont badawczy dokumentalistów historii literatury polskiej. Pozwalają na tworzenie kolejnych prac interpretacyjnych poświęconych twórcy i zwiększanie kręgu czytelników zainteresowanych jego osobą”.

S. 191: „Materiały przechowywane w Ossolineum, mogą stanowić też podstawę do przygotowania dokumentacyjnego wydania dzieł Hłaski. Publikacja ta na pewno przyczyni się do nowych odczytań twórczości pisarza, poznania genezy jego dzieł, a także pozyskania kolejnych czytelników. Wydanie kilku różnorodnych autorskich wersji jednego utworu Hłaski, umożliwi odbiorcom samodzielne obcowanie z materiałami znajdującymi się w brulionach i docieranie do sensu utworu”. Stwierdzenie to i przedstawione w poprzednim akapicie nie wymagają badań archiwalnych. Czy jednak taka edycja miałaby wpływ na pamięć o pisarzu? Jaki?

S. 381: „Współczesne seriale nie są już traktowane jedynie jako stereotypowe reprezentacje tego gatunku, a zostają powiązane z »narracyjnością jako cechą

kulturową», przez co stają się obiektem przemyśleń odbiorców nad stworzonymi przez dane dzieło narracjami”. Dawne seriale nie były narracyjne? Widzowie nie myśleli o nich?

S. 385: „Jednakże pomimo tych [krytycznych] ocen, serial *Osiecka*, cieszył się popularnością, ze względu na podejmowaną tematykę, która przyciągnęła przed ekrany rzesze fanów poetki i pisarza, czyniąc go kultowym (przyp. 3372)”. Przypis odsyła do artykułu na temat „kultowości”, ale rozumienia tego terminu i określenia, na czym polega ta „kultowość” w kontekście *Osieckiej* nie znajdujemy.

Wyraźnym wątki, który przewija się w rozprawie i który bywa wskazywany jako istotny dla niej, jest funkcjonowanie figury Marka Hłaski po 1989 roku oraz w medialnym środowisku cyfrowym. Znów, należy zauważyć, że mógłby to być temat osobnej rozprawy. Wspomniane już usterki, czyli właśnie nieprecyzyjne posługiwanie się pojęciami i brak argumentacji rzeczowej, dotyczą również tych kwestii. Nie jest jasne nawet, jakie rozumienie kultury masowej autorka przyjmuje, skoro pisze, że „od lat 90. do chwili obecnej, do analizy recepcji autora *Cmentarzy* niezbędne jest ukazanie oddziaływania mediów masowych na odczytanie jego utworów”. Czy przed rokiem 1990 nie było w Polsce mediów masowych? Nie kształtowały one wyobrażeń o Hłasce? Czy to że były masowe nie ułatwiało działania cenzury? Czy rzeczywiście wraz z pojawieniem się zróżnicowanych obiegów telewizyjnych (nowe stacje telewizyjne, telewizja satelitarna, kablowa), potem internetu, mediów społecznościowych możemy mówić o masowości, czy przeciwnie dokonują się procesy odmasowienia i różnicowania? To nie są uwagi polemiczne ani nawet sugestie – raczej wskazanie tego, jak bardzo autorka traktuje wskazany obszar jako domyślny.

Symptomatycznym przykładem jest zamknięta grupa dla fanów pisarza na Facebooku (<https://www.facebook.com/groups/2086270818336800>) – prowadzona nb. przez autorkę rozprawy, co również nie zostaje poddane refleksji metodologicznej – często przywoływana w pracy jako potwierdzenie określonych tez na temat współczesnego funkcjonowania Hłaski. O ile samo istnienie takiej grupy jest argumentem w dyskusji na ten temat, o tyle trudno uznać wyrażane tam sądy i samą aktywność grupy jako reprezentatywne dla całego współczesnego obiegu medialnego. Zatem na przykład (s. 129, przyp. 1038) wskazanie, że „czytelnicy” Hłaski, „w zdecydowanej większości wybierają książki twórcy, zaraz za nimi preferują sztuki teatralne i adaptacje” jest tautologiczne – odniesienie do danych z grupy fanowskiej wskazuje, że czytelnicy Hłaski czytają Hłaskę.

Materiał źródłowy

Wynikiem całej wielkiej kwerendy archiwalnej przeprowadzonej przez mgr Kamilę Sowińską – w istocie, jak wskazałam, bez użycia narzędzi teoretycznych – jest uściślenie kilku informacji i sprostowanie jednej czy dwu legend dotyczących Marka Hłaski. Gdzieś jeden nieopublikowany list (s. 159), jedna pocztówka, powieść *Devils in the Rain* (ostatecznie opublikowana w 2020 roku, więc też już wydobyta z archiwów), rekonstrukcja perypetii wydawniczych *Wilka* w rozdziale III. Informacje te nikną w

obszernym wywodzie; w pewnym sensie sama autorka ich nie ocala. Pytanie jednak, czy wnoszą one coś istotnie nowego i w zasób wiedzy o Marku Hłasce, i potencjalnie – w jego legendę. To, że figura pisarza uległa zmitologizowaniu, nie podlega dyskusji, nie znaczy to jednak, że nie istnieją rzetelne źródła biograficzne – wystarczy zauważyć, jak często autorka rozprawy cytuje pracę Andrzeja Czyżewskiego.

Wskazane kłopoty metodologiczne nakładają się w pracy na niedomagania warsztatowe. Już sam sposób lektury źródeł – fundamentalna dla pracy – budzi wątpliwości. Wbrew tytułom kilku rozdziałów mamy tu do czynienia nie tyle z analizą, ile z relacją z badań archiwalnych (i nie tylko archiwalnych) odnotowującą stan źródeł i oferującą wypisy z nich.

Autorka wielokrotnie podaje przy tym na podstawie źródeł informacje – bez informacji. „Ich [opowiadań publikowanych w prasie] nakład był wielokrotnie większy niż książkowy” (s. 43) – jakie były liczby w obu przypadkach? Kilkakrotnie mowa o ingerencjach cenzury, nie wiadomo jakich (np. s. 69). O wypracowaniu Hłaski, mgr Sowińska pisze, że „zawiera ono liczne i bardzo trafne spostrzeżenia dotyczące sprawowania się młodych ludzi” (s. 158), ale nie pisze jakie.

Inne informacje pozostawione są z kolei bez interpretacji lub bez odniesienia krytycznego, pozostawione zatem domyślności lub akceptacji czytających. To ostatnie dotyczy zwłaszcza wypowiedzi osób życzliwych Hłasce – jak wspomniany Andrzej Czyżewski czy Henryk Bereza – których autorka rozprawy traktuje niemal jak wyrocznie. Szerzej jednak, bezkrytycznie przejmuje ona język cytowanych osób lub dokumentów.

Znów, przykładowo: (s. 99) „Młynarczyk, we wstępie do omawianej książki, nie wspomniał o niedokończonym przez Hłaskę opowiadaniu, zatytułowanym *Najlepsze lata naszego życia*, pisanym w Warszawie w okresie od czerwca do sierpnia 1952 roku” – dlaczego to miałyby być ważne? „Zamachowski, odchodząc od grobu twórcy, pozostawił na nim buty. To bardzo znaczący komentarz do decyzji o wydaniu *Wilka*” (s. 94) – co znaczący? „Zachowany w archiwum Instytutu Teatralnego maszynopis scenariusza, nie odbiega od treści opowiadania, choć w zakończeniu Agnieszka nie rozstaje się z Piotrkim” (s. 117) – czy zakończenie nie jest kluczowe dla przesłania tego opowiadania?

Kiedy doktorantka podejmuje się próby syntezy, proponuje w istocie uogólnienie wywiedzione z pojedynczego przypadku. Zwłaszcza w kontekście badania recepcji kolejne dzieła lub wydarzenia są komentowane na podstawie jednego tekstu w sposób uogólniający. Autorka pisze: „były też opinie krytyczne”, „zwrócono uwagę”, „pisano, że”, każdorazowo przywołując na potwierdzenie jeden tekst (i niekiedy go cytując; między innymi s. 352, przyp. 3065, 3066; s. 155). O jednej z adaptacji teatralnych pisze, że „spotkała się ona z ogromnym zainteresowaniem ze strony widzów, a także krytyków” – na co dowodem jest jedna recenzja na niszowej stronie (s. 123). Pisząc o recepcji filmu *Ósmy dzień tygodnia*, podaje informację, że „w Chicago tamtejsza cenzura uznała ten film za niemoralny” – powołując się na notkę z „Expressu Poznańskiego” (s. 360).

Niekiedy ten sposób dowodzenia prowadzi do sprzeczności i błędów logicznych: „W Polsce, jeśli pisano o twórcy, to były to teksty utrzymane w tonie bardzo negatywnym: uznano, że umierając: »nie był polskim pisarzem«, gdyż odrzucił Polskę, i prowadził przeciwko niej fałszywą grę, a sam nie potrafił myśleć w swoim ojczystym języku. Pomimo tego, wśród wspomnień przeważały opinie pozytywne; Kazimierz Vincenz napisał: »pozostały po nim urzekające książki i pamięć« (s. 61) (dodać należy, że tekst Vincenza pochodzi z dziennika wydawanego w Londynie). „Współcześnie, kino Hłaski funkcjonuje na zasadzie: »symbiozy z tekstem«, a reżyserzy nadają mu tylko kontekst podczas realizacji konkretnych scen, przy szczególnej ekspozycji dialogu. Dlatego też efektem ich działań były zawsze adaptacje różniące się od jego dzieł, co stało się powodem niezadowolenia twórcy” (s. 386).

Jako materiał źródłowy mgr Kamila Sowińska traktuje również literaturę piękną i fikcje filmowe, które jednak czyta jako teksty informacyjnej, które – jej zdaniem – odbiegają od „rzeczywistych faktów” (s. 383).

Można uznać, że brak wyjaśnień i dopowiedzeń wynika z ogromu materiału, a autorka odsyła do źródeł. Zakres rozprawy to jednak wybór – i błąd wyjściowy ciążyący na całości pracy, który sprawia, że duża część wywodu nie ma wartości informacyjnej czy analitycznej. Jednocześnie w żadnym miejscu rozprawy nie dochodzi do syntezy (jak pisałam, zastępują ją w wielu miejscach uogólnienia), do zebrania danych w całość jakkolwiek istotną poznawczo.

Na konstrukcję pracę wpływa także to, że w każdym rozdziale w centrum uwagi jest określone archiwum lub inny podmiot pamięci. Stąd, po skrócie biograficznym w pierwszej części pracy, wiele informacji wraca potem w powtórzeniu. Dotyczy to między innymi pisma „Europa” (s. 52, 77, 291), śmierci Hłaski w Wiesbaden (s. 60, 179, s. 332, s. 393, 409, 489), perypetii *Sonaty Marymonckiej* (s. 40, 153, 299, 370, 406, 414–5, 448), artykułu Dąbrowskiej *Sine era et studio* (s. 54, 307, 327, 449), kłopotów z paszportem, sprawy Piaseckiego czy firmy Marsonni. Każdorazowo informacje te wracają w niezmienionej postaci, bez odniesienia do poprzednich przywołań, znów – nie poddane ujęciu syntetyzującemu.

Rozprawa napisana jest bez troski o styl wypowiedzi, zasadniczo sprawozdawczo, w wielu miejscach nieporadnie składniowo i semantycznie, opiera się na statych i powtarzalnych rozwiązaniach składniowych (np. „fakt, iż”). Razi przypadkowa interpunkcja (por. „mimo, iż”) – wielokrotnie przecinki pojawiają się dowolnie po kilku pierwszych słowach zdania niezależnie od ich znaczenia i gramatycznej funkcji. Błędnie wprowadzane są cytaty, często służąc przy tym autorce za część własnego wywodu, co prowadzi do dodatkowych nieporozumień (o czym już była mowa).

Licznych błędów językowych nie będę tu przywoływała, część widoczna jest w cytatach z rozprawy, sprostuję jedynie dwa drobne błędy rzeczowe. Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w 1955 roku nie odbywał się na Stadionie Dziesięciolecia; była to tylko jedna z wielu scenerii wydarzenia (s. 36). Osiecka, przebywając w Londynie

jesienią 1970 roku, mogła zapewne wciąż jeszcze odnosić się do śmierci Frykowskiego, ale rozstawała się wówczas ze swoim drugim mężem, Wojciechem Jesionką (s. 224).

Wyraźnie muszę podkreślić, że wskazane tu przykłady niedociągnięć i usterek nie są jednostkowe i powtarzają się w całości pracy. Określają one metodę badawczą i pisarską mgr Kamili Sowińskiej. W całości pracy widoczny jest brak panowania nad materiałem, nieumiejętność analizy, selekcji i syntezy zebranego materiału oraz definiowania i stosowania narzędzi teoretycznych; funkcjonują one ornamentalnie. Wątpliwości budzi zarówno relacja pomiędzy tym, co autorka deklaruje, że robi, i tym, co ostatecznie robi, jak i same założenia badania. Być może ta skrupulatna kwerenda mogła przynieść efekty poznawcze sięgające poza kilka nowych informacji i kilka niepublikowanych dokumentów, ale rezultat nie stanowi nowego wkładu w hłaskologię. Praca nie zmienia niczego w naszej wiedzy o pisarzu.

Stwierdzam zatem, że rozprawa doktorska mgr Kamili Sowińskiej nie spełnia ustawowych wymogów (Art. 13, ust. 1 Ustawy o stopniach z 2003 roku: „Rozprawa doktorska [...] powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego [...] oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej [...] oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej [...]” i wnioskuję o niedopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

